

W I A D O M O Ś C I    P O L S K I E  
Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

=====

- LONDYN - REUTER 21.1. Wobec dociekań angielskiej i amerykańskiej prasy na temat instrukcji wydanych armii krajowej przez Naczelnego Wodza w związku z przekroczeniem granicy przez sowieckie wojska, gen. Sosnkowski oświadczył, że:

Działalność podziemnej armii polskiej po wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Rzeczypospolitej stanowi zagadnienie nie tylko wojskowej, lecz przede wszystkim politycznej natury. Instrukcje zostały zatem opracowane przez rząd polski przy współudziale Naczelnego Wodza. Brał on udział w posiedzeniach rządu, na których instrukcje te jednogłośnie uchwalono; poczym jednobrzmiący tekst rząd wysłał swemu delegatowi w kraju, a Naczelnny Wódz dowódcy podziemnej armii krajowej.

- LONDYN - REUTER 21.1. Na zgłoszoną w angielskim parlamencie interpelację, min. Eden odpowiedział: "BBC użyło w swych audycjach słów 'granica polska z r. 1939', jako wygodnego określenia dla odróżnienia przedwojennej polskiej granicy wschodniej od późniejszych innych rozgraniczeń terytorialnych. Ponieważ jednak rząd polski wyraził życzenie, by we wszystkich audycjach w j ę z y k u p o l s k i m BBC używało określenia 'granica polska' wydano zarządzenia zmierzające do zadośćuczynienia temu życzeniu."

- LONDYN - rpl Prezydent Rzeczypospolitej udekorował krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski marszałka lotnictwa brytyjskiego sir Williama L. Welsh'a.

Z   K R A J U

Śladami Andrzeja Kmicica.

Jak podaje pewne nielegalne pismo, które ostatnio przedostało się z kraju do Londynu, oddział polskiej armii podziemnej pod dowództwem ppor. Szczęsnego dokonał niezmiernie śmiałego wypadu do Prus Wschodnich, gdzie grasował przez kilka dni, przynosząc Niemcom różne straty i wywierając zemstę za terror stosowany przez SS w Białostockiem i Grodzieńskiem. Oddział powrócił do swej bazy zdobyczymi środkami transportowymi.

Ta zagraniczna ekspedycja karna polskich sił podziemnych zaćmiewa śmiałością wyprawę Andrzeja Kmicica., który pod nazwiskiem Babinięza i na czele swej wisielczej kompanii jazdy tatarskiej "wpadł" do Prus Wschodnich, paląc, niszcząc i tratując kraj zdradzieckiego elektora.

Karkołomną wyprawę ppor. Szczęsnego uplanowali i wykonali ludzie, którzy chowali się na Sienkiewiczu.

Nielegalne pismo donosi, że Polacy zdołali rozszerzyć swą działalność również i na takie obszary, które - zdawałoby się - są dla nich zupełnie niedostępne. Zamach bombowy na jednej ze stacji kolejowych Berlina był dziełem polskich rąk.

PAT donosi: Polskie siły podziemne zabiły komisarza Schultze, którego skazano na karę śmierci za zamordowanie 20 Polaków w Rudnikach.

Zołnierze podziemnej armii wdarli się do więzienia w Krasnym Stawie, obezwładnili strażę, zniszczyli wszelkie dokumenty i uwolnili politycznych więźniów.

O uczuciu niepewności, w jakim żyją Niemcy w Polsce, świadczy następujący rozkaz komendanta garnizonu w Warszawie:

"Zołnierze, omijajcie następujące ulice /następuje wyliczenie ulic/. Nie ufajcie kobietom, nie udawajcie się z niemi do niezalud-

nionych miejsc lub do małych kawiarenek. Kto nie stosuje się do tego rozporządzenia, naraża swe życie i będzie karany."

Charakterystyczna jest również treść rozporządzenia niemieckich władz miejskich w Krakowie z dnia 7 stycznia r.b. w sprawie t.zw. godzin policyjnych:

"Na zarządzenie dowodcy SS i policji, uchylając moje zarządzenie z dnia 30 października 1943r., ustalam czas zakazu przebywania poza domem dla nieniemieckiej ludności na obszarze m. Krakowa z natychmiastową mocą obowiązującą na godzinę 19 do 5, a z mocą obowiązującą od dnia 10 lutego 1944r. na godzinę 20 do 5. Przyjmuję przy tym, że nie-niemiecka ludność m. Krakowa zachowa nadal spokój i dyscyplinę, a w szczególności wstrzyma się od wszelkich zamachów na niemieckie dzieło odbudowy. O ile by przypuszczenie moje się nie spełniło, natychmiast przesunę znowu czas zakazu przebywania poza domem na godzinę 18."

W lasach tucholskich na Pomorzu kryje się niewielka, lecz doskonale zorganizowana i zmotoryzowana armia podziemna, która stanowi postrach okolicznych garnizonów i taborów niemieckich. Podziemny ruch polski zalewa cały kraj i stwarza istotnie niebezpieczną sytuację dla Niemców, którym przede wszystkim odcina drogi komunikacyjne i dezorganizuje transport żywności.

#### Spis ludności w Generalnym Gubernatorstwie.

-----

Władze okupacyjne przeprowadziły w dniu 1 marca 1943r. w Generalnym Gubernatorstwie powszechny spis ludności. Wyniki tego spisu - obecnie ogłoszone - wskazują, że w Generalnym Gubernatorstwie mieszkało tego dnia 14.853.798 mieszkańców, z czego 7.085.690 osób płci męskiej i 7.768.108 osob płci żeńskiej. Zwraca uwagę liczba niespełna 15 milionów mieszkańców. Według wcześniejszych ocen niemieckich Generalne Gubernatorstwo liczyło do 18 milionów dusz. Różnica 3 milionów powstać musiała stąd, że wiele osób "zlikwidowano", wiele osob wywieziono do robót poza granicami kraju i że wiele osób ukryło się przed rejestracją, która zapewne służyła nie tylko statystycznym celom.

Według danych spisu ogólna ilość 14.853.798 mieszkańców dzieliła się na poszczególne dystrykty w następujący sposób: Galicja 4.200.750, dystrykt krakowski 3.482.124, dystrykt warszawski 2.699.403, dystrykt radomski 2.396.698, dystrykt lubelski 2.074.543. W dystrykcie warszawskim gęstość zaludnienia wynosi 157,2, w krakowskim 116,4, w radomskim 98,1, w Galicji 89,2 i w dystrykcie lubelskim 78,1 mieszkańców na km<sup>2</sup>.

#### Wydajność pracy a aprowizacja.

-----

Zdążając do wydobycia maksimum pracy z polskiego robotnika, władze okupacyjne zastosowały w Generalnym Gubernatorstwie nowy system przydziału racji żywnościowych. Chcą one przez bezpośrednie uzależnienie wysokości przydziału od dokonanej pracy skłonić pracownika polskiego do najwyższego wysiłku.

Pracownicy każdego przedsiębiorstwa podzieleni zostali na trzy kategorie. Do pierwszej należą ci, którzy pod względem wydajności pracy ustępują niemieckim robotnikom. Otrzymują oni tylko tyle kartek żywnościowych, ile t.zw. normalny spożywca. Do drugiej należą pracownicy, których wydajność pracy jest taka, jak niemieckich robotników. Ci otrzymują dodatkowe racje żywnościowe. Jeszcze wyższe przydziały otrzymują wreszcie zaliczeni do trzeciej kategorii, w której trzeba się wykazać wyższą wydajnością pracy, niż ta, jaka jest przeciętna dla niemieckich pracowników.

Jednocześnie wzrastają normy żywnościowe, czyli ilość kartek dla t.zw. normalnego spożywcy. Otrzymuje on obecnie co miesiąc kartki na 9 kg chleba /dzieci 4,5 kg/, 750 gr mąki, 200 gr przetworów mącznych /dzieci 300 gr/, 125 gr namiastki kawy, 300 gr cukru, 500 gr marmolady i 400 gr mięsa. Osoby tej kategorii nie otrzymują wedle kartek na tłuszcz. Otrzymują one dalej 100 kg kartofli rocznie.

Osoby zaliczone do najwyższej kategorii aprowizacyjnej otrzymują inne przydziały, a mianowicie 11,4 kg chleba, 2,75 kg mąki, 250 gr namiastki kawy, 425 gr cukru, 750 gr marmolady, 900 gr mięsa i 500 do 900 gr tłuszczu. Są to racje miesięczne. Poza tym osoby tej kategorii mają prawo do kupna 300 kg kartofli rocznie. Ta ilość kartofli wydaje się stosunkowo wysoka i nie bylibyśmy się zdziwili, gdyby się okazało, że jest w istocie niższa.

Dotychczas było tak, że pracownik otrzymywał zapłatę w wysokości przedwojennej, a jego racje żywnościowe były tak niskie, że większość pożywienia dla siebie i swej rodziny musiał zakupywać na czarnym rynku. Ceny czarnego rynku są zaś takie, że całoniedzielną płacą robotnika wystarczyłaby może na nie więcej niż jedno lub dwudniowe utrzymanie. To też rodziny robotnicze zajmowały się pokątnym handlem i "przemyciem" produktów żywnościowych ze wsi do miasta, by w ten sposób uzyskać środki do życia. Powstawał stąd niebezpieczny dla planowej gospodarki niemieckiej rozrost obrotów w nielegalnym handlu.

Nie wszystko się zmieni w tym stanie rzeczy. Robotnik nadal będzie otrzymywał przedwojenną płacę w pieniądzu o znacznie mniejszej wartości, lecz za większą ilość kartek żywnościowych będzie mógł kupić po oficjalnych cenach dla siebie i dla rodziny więcej produktów żywnościowych i będzie w mniejszym stopniu zależny od czarnego rynku. Wskutek tego spadną obroty w nielegalnym handlu, co stanowi również jeden z celów niemieckich zarządzeń.

Każda rodzina składa się z pracujących i z t.zw. normalnych spożywców. Każda rodzina otrzyma zatem więcej kartek niż poprzednio. Według danych niemieckich normalny spożywca otrzymuje obecnie o 90 % więcej kartek na chleb, o 100 % więcej na przetwory mączne, o 50 % więcej na cukier i o 108 % więcej na marmoladę niż poprzednio. Zaliczeni do najwyższej kategorii aprowizacyjnej otrzymują o 38 % więcej kartek na chleb, o 41,6 % więcej kartek na cukier, o 12,5 % więcej na mięso i o 100 % więcej na tłuszcz. Czyż oznacza to, że Polak będzie spożywał obecnie o 90 % więcej chleba, lub 50 % więcej cukru niż poprzednio? Nie, taki wniosek byłby mylny. W pewnym stopniu wzrośnie zapewne ilość spożywanych przez rzeszę pracującą produktów żywnościowych. Znaczna jednak część zwiększonego kontyngentu kartkowego zostanie zużyta w ten sposób, że pewne ilości artykułów zakupywanych uprzednio na czarnym rynku, będzie się nabywać w sposób legalny. Rodzina robotnika będzie w mniejszym niż dotychczas stopniu zajmowała się handlem, władze zdołają zaprzęć do warsztatów pracy lub wysłać do robót w Rzeszy większą ilość pracowników.

Cóż skłoniło władze niemieckie do przeprowadzenia tej zmiany? Co skłoniło je do tego, że obecne przydziały kartkowe ludności w Generalnym Gubernatorstwie zbliżają się do również niedostatecznych, lecz przecież wyższych racji żywnościowych Polaków we wcielonych prowincjach? Jedno z oświadczeń niemieckich daje na to bardzo jasną i bardzo cyniczną odpowiedź. Gdyby wojna trwała krócej - jak to sobie Niemcy obiecywali - można było operować zasobami dawnych sił polskiego robotnika. Można go było głodzić, jak to robiono dotychczas. Przez tę rabunkową gospodarke /jeden z komentatorów niemieckich nie wzruga się przed użyciem tego słowa/ można było osiągnąć dwa nader pożądane cele: zaoszczędzić żywność i podważyć zdrowie polskiego narodu. Stosowano tę gospodarke rabunkową w maksymalnych granicach. Zawiedzono się jednak dwojako: Po pierwsze, wojna się przedłużyła, dawne zasoby sił są na wyczerpaniu, głodzenie podważa siły pracownika polskiego już teraz, gdy Niemcom zależy na pracy jego mięśni. Po drugie, absurdalnie niskie przydziały kartkowe doprowadziły do takich przerostów w nielegalnym handlu, że cała niemiecka organizacja skupu kontyngentów rolnych, a zatem cała konstrukcja niemieckiej gospodarki wyżywieniowej w Generalnym Gubernatorstwie stanęła pod znakiem zapytania. Nie było innego wyjścia. Jakkolwiek drogie były niemieckiemu sercu metody systematycznego głodzenia polskiego społeczeństwa, trzeba je było nieco złagodzić, nieco stępić. Oto jest geneza nowych zarządzeń, które weszły w życie 1 stycznia b.r., lecz które generalny gubernator zapowiadał mgliście od sierpnia ub.r.

By jak najbardziej uzależnić egzystencję robotnika od jego wysiłku, by jak najbardziej powiązać kwestię strawy z wynikami pracy, nakazano, że przeważną część racji żywnościowych pracownika zabiorą kuchnie fabryczne, w których otrzyma on posiłki. Każde przedsiębiorstwo winno utrzymywać kuchnie dla swej załogi pracowniczej i każdy pracownik obowiązany jest przekazywać kuchni fabrycznej określoną część swych kartek żywnościowych. Władze utworzą nawet kursy dla kucharzy fabrycznych tak, by każdy pracodawca mógł znaleźć kucharza posiadającego umiejętność takiej wojenno-fabrycznej sztuki kulinarnej.

### Tajemne konkursy literackie.

-----

PAT donosi z kraju: Wśród wielu wydawnictw podziemnej prasy polskiej zasługuje na uwagę nowy miesięcznik literacki p.t. "Kultura Jutra". Pierwszy numer tego miesięcznika ukazał się w drugiej połowie ub.r. Wbrew maksymie, że tam, gdzie brzęczy broń, tam milkną muzy, miesięcznik ogłosił tajny konkurs na najlepszy poemat Warszawy. Ilość utworów była tak duża, że sąd konkursowy postanowił przyznać zamiast jednej nagrody - dwie. Jedną z nagród wynosi 700 zł.

Pierwszą nagrodę przyznano autorowi poematu p.t. "Psalm", przedstawiającemu tragedię ludności żydowskiej getta Warszawy. Z przejmującą prostotą poemat opisuje sceny uliczne z warszawskiego getta pod ogniem artylerii niemieckiej, pożar Muranowa i rzeź dzieci żydowskich. Sąd konkursowy wyróżnił pracę poetycką, którą nadesłano w dramatyczny sposób. Oto, podczas pożaru getta młoda Żydówka porwana przez Niemców rzuciła w tłum kartki z napisanym wierszem, który doszedł później do rąk jury konkursowego.

Brutalność okupanta nie może zdławić nurtu kultury polskiej. W podziemiach odbywają się nie tylko narady polityczne lub społeczne, lecz również i potajemne konkursy literackie. Polskie życie kulturalne nie przestało istnieć. Wraz z innymi objawami społecznego i narodowego życia skryło się ono jedynie w podziemiach.

### Barbarzyństwo.

-----

Radiostacja SWIT podała straty, jakie Niemcy przyspożyli kulturze polskiej na Pomorzu. W Toruniu spalono bibliotekę miejską, zniszczono pomniki Piłsudskiego i Hallera oraz pomnik wdzięczności Ameryce. W Bydgoszczy obrabowano i spalono muzeum miejskie oraz spalono bibliotekę zawierającą przeszło 200.000 tomów. W Chełmnie zbeszczeszczono i zniszczono posąg Matki Boskiej. W Pelplinie obrabowano doszczętnie pałac biskupi i katedrę, w której spalono obrazy i bardzo stare, artystycznie rzeźbione konfesjonały. Ornatów i przyborów liturgicznych gestapowcy używali jako kostiumów na belu maskaradowym. Katedrę zamieniono na garaż. Spalono archiwum miejskie z wielką ilością białych kruków. W Grudziądzu spalono muzeum i zbiory miejskie. W Tucholi splądrowano i zniszczono kościoł. W Gdyni oficerowie marynarki niemieckiej rozkradli zbiory Szkoły Morskiej.

Nie lepiej postąpiono z polskim mieniem kulturalnym na Śląsku. Poniszczono krzyże i nagrobki, biblioteki, szkoły ludowe i uniwersytet robotniczy, pod pozorem zbiórki papieru pozabierano prywatne księgi i zbiory. Złupiono muzea, wywołując oburzenie nawet wśród miejscowych Niemców.

Niemcy opracowują plany kompletnego zniszczenia i obrabowania kraju przed swą ucieczką. Rząd polski wzywa społeczeństwo, by w decydującej chwili poświęciło tej sprawie baczną uwagę.

Z E - Ś W I A T A

-----

### Amerykański Czerwony Krzyż.

-----

Amerykański Czerwony Krzyż ogłosił sprawozdanie o pomocy udzielonej ofiarom wojny spośród 30 narodów. Pomoc ta kosztowała 79 milionów dolarów. Z sumy tej mniej więcej połowę dał rząd amerykański. Akcja rozdania paczek żywnościowych objęła ponad 35 mil. osób. Przy rozdaniu paczek współdziałało bezpłatnie około 3 mil. osób. Amerykański Czerwony Krzyż utrzymuje w różnych krajach poza Stanami Zjednoczonymi sztab 3.566 urzędników, którzy współdziałają w każdym kraju z lokalnymi organizacjami społecznymi. Ze wspomnianej powyżej sumy 79 mil. dolarów przypadło ponad 36 na W. Brytanię, 11 na Rosję, 6 na Francję, 4 na Chiny, 3,5 na środkowy wschód, niespełna 2 na Hiszpanię i ponad 1 milion dolarów na Polskę.

Naturalnie trzeba pamiętać, że rozmiary pomocy dla poszczególnych krajów zależne są nie tylko od potrzeb danego kraju, lecz również i od tego, w jakim stopniu pomoc da się praktycznie przeprowadzić. W ten sposób tłumaczyć sobie należy stosunkowo niewielkie rozmiary pomocy dla Polski.

Gdzie nie walczą Polacy?

NEW YORK TIMES w telegramie z Chunkingu ogłasza wywiad z mjr. Witoldem Urbanowiczem, lotnikiem polskim, który wstąpił jako ochotnik do amerykańskich formacji lotniczych walczących w ramach chińskich sił zbrojnych pod dowództwem amerykańskiego generała Chennault. Podczas bitwy o Changteh mjr. Urbanowicz zestrzelił 2 myśliwce japońskie typu "Zero", zniszczył 15 łodzi japońskich na jeziorze Tungting, zrzucił na spadochronach żywność i amunicję oblężonym oddziałom chińskim w Changteh oraz brał udział w eskorcie bombowców. Podczas jednego z lotów bojowych na terytorium nieprzyjacielskim mjr. Urbanowicz stoczył walkę z 6 myśliwcami japońskimi. Zbiornik benzyny w jego samolocie został podziurawiony kulami, lecz lotnik zdołał wylądować po chińskiej stronie.

Szachy dla marsz. Smutsa.

Jak donosi REUTER, delegacja żołnierzy Wojsk Polskich przebywających na rekonwalescencji w Południowej Afryce, ofiarowała marsz. Smutsowi artystycznie wykonany komplet figur szachowych. Figury przedstawiają polskich żołnierzy i mężów stanu od IX-go wieku aż do obrony Warszawy w r. 1939.

Gen. Smuts oświadczył, że przekaże szachy do muzeum wojskowego, gdzie świadczyć będą o zbliżeniu między Polską i Południową Afryką.

K O M U N I K A T Y - L O K A L N E

-x- Poselstwo R.P. w Sztokholmie zawiadamia, że począwszy od dnia 26 b.m. kasa Poselstwa czynna będzie pierwszego dnia każdego miesiąca; a następnie w poniedziałki i w czwartki od godz. 11-ej do 13-ej.

-x- W związku z zaprojektowanym funduszem na wysyłkę paczek do Polski im. śp. Klotyldy Cecylii Nilsson donosimy, że ofiary na ten cel - nawet najdrobniejsze - przyjmuje w Ognisku p. Hanna Mianowska.

-x- Na prośbę p. Ewy Zahorskiej donosimy:

Wymieniony przez dra. Karniola w jego ostatnim odczycie artykuł został napisany przez p. Stefanję Zahorską przebywającą w Londynie, nie zaś przez p. Ewę Zahorską, która przebywa w Sztokholmie.

-x- W niedzielę, dnia 30 b.m., radio szwedzkie nadawać będzie od godz. 10-ej do 11-ej koncert muzyki polskiej.

K A L E N D A R Z - K A R T K O W Y

Nowe kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	Każdy kupon ważny na zakup
mięso	'G 63,64 i 68' 'SG 3	7.2.44.	200 punktów mięsa
masło	' M 433 do ' M 440	21.2.44.	250 gr masła
ser	' 0 44	21.2.44.	250 gr sera
środki do prania	' D 52, 53	27.3.44.	według dotychczasowych norm

Dnia 28 stycznia r.b. kończą się kartki na tytoń /nr. bież. 31/, a na kartkach dodatkowych nr. bież. 131/. Dnia 31 stycznia r.b. kończą się kartki na: fasolę /0 31/, na cukier / H 88/ i na środki do prania /D 51/.

Polska Hjälpkommittén i Sverige - Polski Komitet Pomocy w Szwecji  
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-59.